Nr. 123. We Lwowie Wtorek dnia 4. Maja 1897 r. Rok XXX.



Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Licytacja posiadłości włościańskich i małomiejskich.

Lwów 3. maja.

Krajowe biuro statystyczne, pozostające pod kierunkiem profesora dr. Tadeusza Pilata, wystąpiło w najnowszym zeszycie swych publikacyj z dwoma cennemi pracami o stosunkach krajowych. Jedna z tych prac obejmuje: „Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w Galicji, zarządzone w roku 1894 z treściwym poglądem na lata poprzednie". Opracowaniem tego przedmiotu zajął się p. Tadeusz Zajączkowski.

Autor podaje przedewszystkiem ilość zarządzonych licytacyj sądowych w latach 1873 do 1894 włącznie. W tych dwudziestudwu latach było ogółem 49.823 licytacyj; ilość zarządzanych licytacyj zwiększała się stale aż do roku 1880, w którym dosięgła najwyższej cyfry 5240 w ciągu dwudziestudwuletniego okresu, podczas gdy przeciętna cyfra wynosi 2065 wypadków. Od roku 1881 następuje pewne zmniejszenie się wypadków licytacji, ale po rozwiązaniu i zawieszeniu wypłat zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie, już w roku 1885 liczba licytacyj zwiększyła się o 297 wypadków.

W ogóle dwa momenty wpłynęły bezwarunkowo na stosunki ekonomiczne mniejszej własności, mianowicie ustawa z roku 1868 znosząca przepisy polityczne, ograniczające wolność obrotu własnością ziemską, a następnie rozwiązanie zakładu kredytowego włościańskiego. Pod wpływem ustawy z roku 1868, właściciel mając wolne ręce do obrotu swą własnością, mógł znaleść prędzej kredyt, pożyczki więc mnożą się; brak organizacji kredytowej oddaje posiadacza mniejszej własności w ręce lichwiarza. Z rozwinięciem się zakładu włościańskiego wieśniak szukał pomocy w krytycznej chwili u tej instytucji, a cierpliwość zakładu, wobec bardzo nieregularnej spłaty rat, zachęcała niemal włościan do zaciągania pożyczek. Następuje fatalny rok 1884, a z nim likwidacja zakładu kredytowego włościańskiego, a więc i ściąganie w drodze przymusowej wierzytelności. Zaraz w następnym 1885 roku liczba licytacyj z 2052 zwiększa się o 297, dochodząc do 2349 wypadków.

W roku 1886 dochodzą licytacje do 2842; liczba ich zwiększa się zatem o dalsze 493 wypadków.

Nader interesujące są daty szczegółowe odnoszące się do roku 1894. Najwięcej licytacyj sądowych wykazują powiaty sądowe: Biała 47, Peczeniżyn i Kałusz po 41. Po tych następują: Żywiec 38, Brzesko 37, Chrzanów 33, Mielec, Kalwarja i Podgórze po 31; w ogóle zachodnia Galicja wykazuje wyższy procent licytacyj sądowych. Wartość 2507 posiadłości wystawionych w roku 1894 na licytacj wynosiła 4,001.747 zł. 74 ct., z tego przypada na Galicję zachodnią 1150 nieruchomości wartości 2,113.315 zł., zaś na Galicję wschodnią 1357 realności, wartości 1,888.432 zł.

Największą ilość przymusowych wywłaszczeń spowodowały długi w kwocie 101 do 500 zł., bo ⅓ część wszystkich licytacyj; niżej 25 zł. było 272 licytacyj t. j. 11% od 51 do 100 zł. 17%.

Ogólna liczba właścicieli realności, wystawionych na licytację, czyli dłużników wynosiła w ciągu lat 1873—1889 włącznie 40.006, z których przypada na chrześcjan 87%, a resztę 13% stanowią żydzi. Procent dłużników chrześcjan chwieje się między 74% a 95%; w roku 1894 wynosi ilość dłużników chrześcjan licytowanych najniższy procent, gdyż tylko 74%.

W klasie wierzycieli rozróżnia autor wierzycieli publicznych, t. j. instytucje publiczne i prywatnych wierzycieli. W roku 1894 na 2507 licytacyj, było publicznych wierzycieli 1001, czyli 39·9%, prywatnych 1364 t. j. 59·4%, z prywatnych przypada na żydów 62·9% na chrześcjan 37·1%. Pod względem terytorjalnym więcej licytacyj na rzecz kapitalistów-żydów ogłosiły sądy wschodniej Galicji, natomiast większa część przymusowych sprzedaży odbyła się w zachodniej Galicji na rzecz chrześcjan. W zachodniej Galicji 318 czyli 37% wypada na wierzycieli żydów, a 303 na kapitalistów żydów; w Galicji wschodniej zaś 63% czyli 541 żydów, a tylko 20% chrześcjan prowadziło licytację. Najwięcej edyktów podających wierzycieli żydowskich ogłaszają sądy powiatowe w obwodzie kołomyjskim (103 edyktów), a więc w okolicach górskich, gdzie ludność wiejska jest najbiedniejszą, gdzie więc daje się uczuwać największa potrzeba pomocy materjalnej. Dłużnikami wierzycieli prywatnych są tak chrześcjanie jak i żydzi, a dość interesującym jest objaw, że przymusowe wywłaszczenia zarządzone na żądanie żydów kapitalistów prawie w połowie dotykają ich współwyznawców (257 wypadków), gdy tymczasem chrześcjanie-wierzyciele zaledwie w 59 wypadkach (mniej niż ⅙ część ogółu prowadzonych przez nich licytacyj) żądają egzekucyj przeciw żydom.

Jak wiadomo, wydział krajowy wskutek otrzymanego przez sejm polecenia, zajmuje się obmyśleniem środków, w celu stworzenia tańszego i dogodniejszego kredytu włościańskiego. Wytrwała praca w tym kierunku może doprowadzić do poprawy stosunków i wyrwać włościan z rąk pająków lichwiarskich.

KORESPONDENCJE.

Berlin 29. kwietnia.

(Jeszcze polska dyskusja).

Na dzisiejsze posiedzenie stawili się członkowie izby znacznie liczniej, aniżeli na wczorajsze, mianowicie centrum stanęło prawie w komplecie. I dziś poruszane były sprawy polskie prze licznych mówców i utartym zwyczajem stanęło znowu centrum w obronie naszych słusznych żądań, a reprezentanci dawnego kartelu zagrzewali rząd do jak najenegiczniejszego zwalczania polskich „uroszczeń".

Pierwszy przemawiał na dzisiejszem posiedzeniu konserwatysta hr. Limburg-Stirum, i dowodził, że twierdzenie posła Roerena, jakoby rząd pruski chcąc w Poznańskiem germanizować, używał do tego protestanckich urzędników, jest zupełnie mylne. A jeszcze fałszywszem jest przypuszczenie, że kroki, które rząd podejmuje przeciw Polakom, skierowane są zarazem przeciw centrum. Rzecz prosta, że rząd musi także występować przeciw duchownym katolickim, jeżeli biorą udział w narodowo-polskiej agitacji, przeciw kościołowi jako takiemu rząd nie występuje. Co do polityki polskiej — rzekł mówca — mogę tylko tej udzielić rady, aby bez chwiejności i bez obracania się na prawo i na lewo, kierowano się wypróbowaną polityką polską ks. Bismarcka. Obowiązkiem państwa jest przyswojenie dzieciom polskim niemieckiego języka, przyswojenie języka polskiego jest rzeczą rodziny (bardzo słusznie! na prawicy i nacjonał liberałów). Nie czyni się dobrze i w interesie ludności polskiej, jeżeli się w nią systematycznie wmawia, że źle i niesprawiedliwie jest traktowaną. Mamy nadzieję, że rząd na przyszłość systematycznie kierować się będzie polityką polską, którą obecnie po niepożądanej i niepomyślnej przerwie znowu podjął. (Żywe oklaski na prawicy.) Ponieważ zaś centrum trwa uporczywie w mniemaniu, że w polityce polskiej rządu chodzi także o zwalczanie katolicyzmu, przeto nie może między stronnictwem konserwatywnem a centrum, dopóki to mniemanie istnieje, nastąpić żadne porozumienie.

Drugim mówcą był znany poseł centrum Dasbach, który polemizował energicznie przeciw wczorajszym zaczepkom posła Eynerna na kościół katolicki. Mówca zwraca się stanowczo przeciw polityce polskiej rządu i oświadcza, że nie zdołano przytoczyć ani cienia dowodu na twierdzenie, że istnieje agitacja polska, która ma na celu oderwanie dzielnic polskich od państwa pruskiego. Jakaś tam mowa, wygłoszona za granicą, w Galicji, przez człowieka, którego nazwiska nawet nie wymieniono, nie może chyba być uważaną za taki dowód (żywe oklaski w centrum), a mąż taki jak profesor Delbrück, którego doprawdy nie można podejrzywać o sprzyjanie agitacji polskiej, wyraźnie oświadczył w *Preussische Jahrbücher*, że obecna polityka polska osiąga wręcz przeciwne skutki i celu zamierzonego nie osiągnie. Powiedział on dalej, że narzucanie Polakom gwałtem języka niemieckiego musi ich rozgoryczać, a jedynym skutkiem tej fałszywej polityki jest fakt, że poczucie narodowe Polaków wzmocniło się i że ludność polska powiększyła się z dwóch miljonów na trzy. Potrzeby używania języka ojczystego nie można oceniać i odmierzać przy zielonym stoliku, trzeba to pozostawić ludności samej. (Brawo! w kole polskiem.)

W odpowiedzi posłowi Dasbachowi na przytoczone przezeń przykłady niesprawiedliwego obchodzenia się z ludnością katolicką odparł minister oświaty dr. Bosse, że jeżeli zachodzą istotnie takie przypadki, to należy się zwrócić do ministerstwa o uchylenie ich, a ono każdą sprawę zbada bezstronnie.

Następnie przemówił prezes koła polskiego poseł, radca Stanisław Motty przeciw wczorajszym antipolskim wywodom min. Bossego. Nasamprzód wyraził podziękowanie p. Dasbachowi, że w tak wymownych słowach udowodnił bezpodstawność zarzutów, systematycznie robionych Polakom, i wykazał, czem one są istotnie, tj. twierdzeniami bez najmniejszego dowodu. (Głosy: Bardzo słusznie!) Za wyjątkowe głosy prasy lub zdania, wypowiedziane na zebraniach, nie można przecież czynić odpowiedzialnym ogółu Polaków. Po stronie Polakom wrogiej przestrzegają ciągle rząd przed robieniem nam jakichkolwiek ustępstw i powiedziano nawet, że jeżeli się Polakom da mały palec, to sięgają zaraz po całą rękę. (Poseł Sattler woła: Tak jest! Wesołość.)

Sądzę, że to zdanie można z większą racją zastosować do rządu. Mimo, żeśmy już tyle razy powiedzieli, że się uważamy za pruskich poddanych, że wiernie i sumiennie spełniamy ciążące na nas obowiązki, że znajomość języka polskiego uważamy za konieczną i pożyteczną dla nas, żąda rząd od nas naraz całej ręki i wymaga od nas, abyśmy wyrzekli się swojej narodowości, abyśmy zostali Niemcami. (Bardzo dobrze! w kole polskiem.) Tego przecież nie można od nas żądać, tego też nigdy nie osiągniecie, a przez politykę, któraście przeciw nam obrali, zaostrzycie tylko przeciwieństwa. I dlatego wzywam rząd, aby wrócił znowu na te drogi polityki polskiej, na które przejściowo wszedł za rządów hr. Caprivi'ego. (Żywe oklaski w kole polskiem.)

W walce przeciw centrum i Polakom nie mogło naturalnie zabraknąć znanego polakożercy z stronnictwa narodowo-liberalnego posła dra Sattlera, któremu nie przypadła do gustu mowa posła Dasbacha, nicująca kłamliwe twierdzenia mameluków rządowych, jakoby istniała jakaś agitacja polska, zdążająca do oderwania polskich dzielnic od państwa pruskiego. Wystąpił więc przeciw niemu z następującą repliką:

Poseł Dasbach sądził, że nie należy prowadzić polityki antipolskiej li tylko dlatego, że we Lwowie jakiś obcokrajowiec niestosowną wygłosił mowę. Ależ to nie był wcale obcokrajowiec. Aby posła Dasbacha i przy tej sposobności nieco pouczyć, przyniosłem z sobą pewien dokument; pochodzi on od „Wszechniemieckiego związku" (śmiech w kole polskiem). A więc znacie go panowie? A mimo to obstajecie przy twierdzeniu swojem, że to był obcokrajowiec! Poseł Dasbach dojdzie może przy swem krytycznem uzdolnieniu (wesołość) do innego rezultatu. Był to dyrektor banku dr. Kusztelan, który we Lwowie powiedział:

„Przychodzimy z kraju łez i nieszczęścia", a znany przywódzca pruskich Polaków, p. Kościelski, były przywódzca tak zwanego polskiego stronnictwa dworskiego, oświadczył nieco później we Lwowie: „Nauczyliśmy się od was (galicyjskich Polaków), jak zbierać siły i jak trzeba milczeć, aby słowem wypowiedzianem sobie nie zaszkodzić".

Nie przeczę, że ton, w który tutaj Polacy uderzyli w ostatnim szasie, jest łagodniejszy. Zdają się oni mieć na składzie różne odcienia tonu, w który uderzają. Jeżeli pragną zadąć w tubę wojny, wtedy wysyłają naprzód p. Czarlińskiego, a jeżeli chcą zagrać w trąbkę pokojową, wtedy każą mówić posłowi Jażdżewskiemu. Ubolewania godne wypadki przy ostatnich wyborach parlamentarnych, które kosztowały dwa życia ludzkie skutkiem fanatyzmu zwolenników frakcji polskiej, utwierdzają mnie w przekonaniu, że nie wolno rządowi ustąpić z obranej drogi i cieszę się, że minister oświaty tak energicznie wystąpił w obronie niemczyzny. Należy mieć nadzieję, że po ostatnich wypadkach wszyscy Niemcy podadzą sobie dłoń i z własnej siły stawią Polakom silny opór.

W dalszym ciągu zwalczał mowca wczorajsze wywody posła Roerera w sprawie upośledzenia ludności katolickiej, którego istnienie udowodnił następnie w długiej, wybornej mowie znany poseł centrum dr. Porsch. Po kilku jeszcze osobistych uwagach posła Dasbacha i odpowiedzi tajnego radzcy Schneidera, który przeczył, jakoby rząd po macoszemu traktował szkoły katolickie, a zbytnio forytował ewangelickie, odroczono obrady.

Kronika włoska.

Medjolan 30. kwietnia 1897.

(Miasto zbrodni. — Muzeum Tassa. — Międzynarodowa wystawa sztuki. — Puccini. — O kolonji śpiewaczej).

O nieudałym zamachu na króla Humberta, jak widzę z otrzymanych *Dzienników*, mieliście bardzo szczegółowe sprawozdanie, to też faktu samego uzupełniać nie będę, natomiast dam wam kilka wiadomości o Artenie, rodzinnem gnieździe skrytobójcy; będą one zapewne tem więcej interesujące, że nazwa ta zniknie niezawodnie z powierzchni map geograficznych, gdyż ze względu na zamach municypalność Arteny wniosła do rządu podanie o... zmianę nazwiska. A będzie to już po raz trzeci, jeżeli się rząd na to zgodzi, o czem naturalnie wątpić nie można.

Dzisiejsza Artena jest klasycznem gniazdem brygantyzmu, a w historji kryminalnej Włoch zajmuje pierwszorzędne, choć coprawda nie zaszczytne miejsce. Ludność tej miejscowości i jej socjalne i ekonomiczne stosunki były niejednokrotnie przedmiotem badań antropologów włoskich, a Scipio Sighele napisał nawet osobny traktat, zatytułowany „Gmina zbrodniarzy z urodzenia." I w istocie wydaje się. jakby w tej gminie miał swe siedlisko bakcyl zbrodni, na którego niema żadnego *antidotum*.

Aż do r. 1870 Arteny nie było na mapach, nazywała się ona wtedy Montefortino — forteczka górska. — I rzeczywiście ma ona z tą nazwą wiele podobieństwa: położone na szczycie góry miasteczko to posiada jedną jedyną ulicę, małe domki, budowane prawie jeden nad drugim, ze wszystkich stron nadzwyczaj strome skały, tak, że pod względem wojskowym — a w tym kierunku jestem trochę kompetentnym — na nazwę „forteczki górskiej" zasługuje w zupełności. Książęta Borghese posiadają w bliskości tej mieściny zamek, który jednak zwykle jest niezamieszkałym, gdyż mieszkać w nim — to znaczy być narażonym nieustannie na napad nocny i rozbój.

Zdawaćby się mogło, że do zbrodni popycha mieszkańców Arteny nędza — tymczasem rzeczy się mają wprost przeciwnie: nawet najniższe warstwy ludności są stosunkowo dość zamożne, uprawa żyznych pól dokoła Arteny pozwala żyć bez sroski i kłopotu, a najwymowniejszym tego dowodem jest to, że żebraków, bez których pierwszego lepszego miasta włoskiego niemal wyobrazić sobie niepodobna — tutaj prawie wcale nie ma. Biorąc to pod uwagę, gotów niemal człowiek uwierzyć, że w powietrzu unoszą się zarazki zbrodni. Kradzież, napad, rozbój, morderstwo — to rzeczy tutaj powszednie. Sąsiad napada sąsiada i podpala dom jego; w biały dzień walą do siebie z rewolwerów, zabiają się, okradają itd. — a sprawiedliwość jest wobec tego wszystkiego bezsilną. Dlaczego? Oto żaden z mieszkańców Arteny nie będzie świadczył przed sądem przeciwko „swemu"; nawet syn, któremu zamordowano ojca, będzie milczał przed sądem jak ryba, bądź to z obawy przed zemstą innych, bądź też, że uważa za swój obowiązek pomścić się sam za morderstwo, nie wydając zbrodniarza sądowi.

(12)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

— Gadajcie wy Szymonie, gądajcie... — zachęcali inni.

Wikary niecierpliwił się.

— Jeżeli żaden z was nie powie, to się sam nie domyślę.

Szymon krok naprzód zrobił, czapkę miał w ręku i wąsami jak sum ruszał.

— Bo to proszę księdza wikarego — zaczął wreszcie — trzeba prawdę powiedzieć, dzieci w Bolestraszycach strasznie głupieją... dawniej każda dziewucha z książki czytała w kościele, a teraz wyrośnie jak topola, a głupia do książki za pozwoleniem.

— O cóż to idzie?

— A dyć o naukę, o nic innego... Póki był nauczyciel Moskal, to ktoby mu tam dał dziecko na naukę, ale teraz mamy chwała Bogu Polaka, tylko kto go tam wie, co w nim siedzi...

Urwał i namyślał się coby dalej.

Towarzysze jeden po drugim wzdychali.

Szymon ciągnął dalej:

— Ksiądz wikary zna go lepiej od nas, bo co dnia z nim gada, jak też o nim ksiądz myślą?

— O cóż wam właściwie chodzi.

— Ano... o to, że jeżeli to człek godziwy, tobyśmy się z nim osobno umówili o naukę dzieci. Niech tam sobie tę azbukę bąkają jak chcą, aby przynajmniej modlić się z książki nauczyli... Możeby się na to jaka rada znalazła?

Szymon wypowiedział wszystko i zamilkł. Chłopi pokłonili się znowu czapkami do ziemi i milczeli.

Wikary począł chodzić po pokoju szerokimi krokami. Czoło gładził, pomrukiwał i milczał Nie łatwa była odpowiedź. Wikary znał Bajbuzę tyleż prawie co i jego parafjanie. Wydawał mu się człowiekiem pełnym zapału, entuzjazmu, szlachetnego poświęcenia się. Nie wątpił, że się cała tak ważna dla gminy sprawa nauki polskiego języka da przeprowadzić tajemnie, myślał tylko nad tem, jak ją przeprowadzić.

W każdym razie nie mógł dać stanowczej odpowiedzi.

Pochodziwszy chwilę, przed gromadą włościan, zatrzymał się.

— Widzicie, moi kochani — rzekł — i ja znam mało naszego nauczyciela, chociaż częściej od was z nim obcuję Wydaje mi się on być człowiekiem bardzo porządnym, z którego duży pożytek gmina będzie miała. Ale to mi się zdaje... Z człowiekiem beczkę soli trzeba zjeść, zanim go się pozna... W każdym razie, jego wybadam, pomówię o tem — i zobaczymy, co będzie.

Chłopi wyszli. Wikary długo jeszcze chodził po izbie, myśląc o zamiarach chłopów i o Bajbuzie.

W końcu posłał chłopaka aby zaprosił nauczyciela na wieczerzę.

Z początku ksiądz Milczek miał zamiar odłożyć rozmowę w tym przedmiocie na czas późniejszy. Zastanowiwszy się jednak chwilkę, nie wydało się mu to rzeczą stosowną. Milczenie mógłby nauczyciel wziąć za brak zaufania. A nie chciał go zrażać. Wolał mieć pod bokiem przyjaciela i współpracownika, niż stać ciągle na jakimś niewiadomym posterunku. Zresztą, prawdę powiedziawszy, nie było nawet powodu do zbytniej ostrożności, wszak miał przed sobą człowieka, który tylko co wypróbował na własnej skórze, czem pachnie łaska moskiewska, pełen jeszcze goryczy z tego, co minęło, i zapału do pracy. Czyż nie złożył dowodów swego poświęcenia i zapału, przyjmując na siebie ciężki trud i obowiązek — bez jutra i przyszłości?

Nie o to przeto chodziło, ażeby człowieka tego zrazić do siebie, ale ażeby go przywiązać, uczynić wspólnikiem pracy i tej tajemnej walki z przemocą rządu, jaką sam prowadził — prowadził, bo nie mógł się oprzeć głosowi sumienia i obowiązku kapłańskiego.

Gdy już wieczerzę zjedli, a chłopak wniósł samowar, czajnik i szklanki, wikary zaparzył herbatę, a potem machinalnie począł kręcić papierosa, myśląc o tem, w jaki sposób nawiązać rozmowę z Bajbuzą z powodu deputacji i jej projektów.

Skręciwszy papierosa, podsunął tytoń nauczycielowi. Bajbuza w zamyśleniu począł tytoń na papierek nakładać. I on o tej deputacji instynktownie myślał. Czuł, że o niego tu chodzi. Położenie stawało się niemożliwem dla obydwóch. Ksiądz przerwał pierwszy.

— Jak się panu zdaje, czego ci ludzie, których tu pan widziałeś, przychodzili?

Utkwił spojrzenie w twarz nauczyciela i badał go.

— Nie wiem... skądże mam wiedzieć?

Chwilę milczeli obydwa.

— Wizyta dotyczyła pana...

Bajbuza podniósł na niego oczy.

— Cóż? Indagacja zapewne?

Wikary zmięszał się trochę.

— Skąd-że znowu do tego dochodzi?

— To rzecz bardzo naturalna — odezwał się Bajbuza — księdza znają dawno, mnie dopiero widzą od kilku tygodni... Jestem dla nich zagadką.

Wikary nie powtórzył mu wątpliwości, wypowiedzianych przez Szymona, aby go do ludzi, z którymi stykać się będzie musiał często, nie uprzedzać i nie zrażać; przeszedł odrazu do rzeczy.

— Tu nie o to chodzi... — rzekł wymijająco.

— O cóż?

— O rzecz bardzo prostą... ale niebezpieczną.

Zamilkł po tych słowach.

— O niczem jeszcze nie wiem... i niebezpieczeństwa nie domyślam się...

Ksiądz odchrząknął.

— Ponieważ jestem pośrednikiem w tej sprawie, nie widzę potrzeby ani jej ukrywać, ani z nią zwlekać.

— *Tandem*...

— Chodzi o to, czybyś pan po za godzinami szkolnemi nie podjął się uczyć dzieci po polsku, czytać, pisać, a może.... trochę historji.

Bajbuza zaśmiał się przymuszonym głosem.

— Księże wikary: Czy myślisz ksiądz, że jabym tego nie robił?

Słowami temi zamnął mu usta.

— Panie szanowny — odezwał się ksiądz Milczek po chwili, — to krok bardzo ryzykowny... Dokoła nas ściany uszy mają... Ktoś się może dowiedzieć łatwo, a wówczas stracisz pan i ten gorzki kawałek chleba, jaki daje nauczycielstwo.

Bajbuza spoważniał. Dłonią oczy zakrywszy i schyliwszy głowę, słuchał wikarego.

— Jeżeli ksiądz myślisz, że ja dla tego nędznego kawałka chleba przyjąłem obowiązki nauczycielskie, to się mylisz. Z mojej strony jest to próba. Powiedziałem sobie: pozostał nam jeden z najważniejszych posterunków do obrony i pracy — wieś, lud siedzący na roli, — trzeba go bronić i dać mu trochę więcej światła... Sprobuję... Jeżeli można będzie zostać nauczycielem — zostanę; jeżeli nie — poszukamy innej drogi. Tam, gdzie jest niewola, jeden myśli zawsze jak niewolę utrzymać, jak łańcuchy i okucia wzmocnić, a drugi — o tem, jak się z niej wydobyć, jak te okucia rozluźnić i do przymusowego więzienia trochę światła wprowadzić. Wykurzą mnie stąd, przejdę na inną drogę. Trudna rada. Ja będę walczył z Moskwą do końca życia... — może przegram... Pobić oni mogą łatwo — ale jaką bronią pobiją, — nie wiem i nie myślę o tem. Myślę tylko nad tem, w jaki sposób ja z nimi mam walczyć.

— Wszyscy potroszę jesteśmy w tem samem położeniu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Morderstwo — czytam w kronikach Palestriny — karano morderstwem. Kto świadczył przeciwko mordercy, karany był śmiercią z ręki krewnych, lub przyjaciół jego. Przesadzona, często niewytłómaczona nienawiść, zazdrość między rodzinami, najlżejsza obraza były przyczynami coraz to nowych morderstw."

Pakowano nieraz po kilka rodzin do więzienia, z Montefortino zrobiono Artenę, zakładano szkoły, sprawiedliwość była surowszą i nieubłaganszą niż gdzieindziej — wszystko na próżno. Statystyka kryminalna dowodzi, że ilość zbrodni w Artenie przewyższa stosunkowo ilość zbrodni w całych Włoszech 14 razy! Rocznie, przy 4000 mieszkańcach, wylicza statystyka 6 rozbojów ulicznych, 8 ciężkich uszkodzeń ciała i 2 morderstwa, nie licząc naturalnie drobniejszych przestępstw. W r. 1888 znajdowało się 92 mieszkańców Arteny pod dozorem policyjnym. Historja zbrodni arteńskich zapełniłaby całe tomy.

Jako przykład, jak się tam obchodzą ze świadkami, przytoczę tylko jeden wypadek. Dnia 24. września 1888 zamordowano i obrabowano dwóch urzędników księcia Borghese w jasnym dniu. Na podstawie zeznań jednego świadka aresztowano 52 osoby i skazano je — w tydzień potem znaleziono świadka uduszonego w swem mieszkaniu. Zbytecznem dodawać, iż mordercy zniknęli jak kamfora.

Od tak „brzydkich" rzeczy zwracam się do „pięknych", na których czele stawiam otwarcie muzeum Torquata Tassa w klasztorze San Onofrio w Rzymie. Pertraktacje trwały dwa lata, zanim myśl mogła przyoblec się w ciało. Z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci Tassa d. 25. kwietnia 1895 roku urządzono wystawę dzieł jego i pamiątek z jego imieniem związanych, zamknięto ją jednak zaraz po kilkodniowej uroczystości. Stowarzyszenia imienia wielkiego poety zwróciły się z petycjami do rządu, a rezultatem ich, jak powiedziałem, było urządzenie muzeum. W niem znalazły pomieszczenie wszystkie przedmioty z wystawy, prócz rękopisów, które powróciły do swych właścicieli.

W Wenecji otwarto przedwczoraj międzynarodową wystawę sztuki w obecności następcy tronu i jego żony. W uroczystości otwarcia brali udział minister oświaty Gianturco, minister marynarki Brin, burmistrz Wenecji hrabia Grimani itd. Burmistrz wręczył następczyni tronu wspaniały bukiet i powitał książęcą parę przemową, w której dał wyraz radości z powodu nieudałego zamachu na króla. Minister oświaty oddał hołd sztuce wszystkich krajów, nie zapominając i o naszej. Zresztą uroczystość odbyła się w dość skromnych rozmiarach, choć miasto było udekorowane ślicznie, a okręty wojenne, znajdujące się w porcie na kotwicy — między nimi amerykański „Minneapolis" — witały parę książęcą wystrzałami z dział.

Ze spraw miejscowych nie wiele da się nowego, a przynajmniej ciekawego napisać. Dla świata artystycznego chyba tylko ta jedna wiadomość może budzić zajęcie, iż Giacomo Puccini przybywa tutaj, jeżeli się nie mylę, jutro, aby dyrygować dwudziestem piątem przedstawieniem swej opery „Cyganerja" (*La Bohême*) w teatrze La Scala.

Jak się tego spodziewałem, kilka moich uwag o tutejszej kolonji „słowiczej" polsko-ruskiej wywołało wśród tych „kolonistów" pewną konsternację, oburzenie, a w następstwie — o dziwo! — solidarność we wspólnem oburzeniu. Na głowę waszego biednego korespondenta padają gromy i przekleństwa, i to nietylko z ust tych osobników obojga płci, których to specjalnie dotyczyło, ale także i tych, którzy nic mogąc mieć nic złego na sumieniu, mimo to poczuwali się przy waszym kawałku. Skoro już jednak raz zacząłem brnąć, będę brnął i dalej, a może mi się przy waszej pomocy w *Dzienniku* nareszcie uda spowodować tych panów i te panie do tego, aby nie kompromitowali społeczeństwa, z którego wyszli i swem zachowaniem się nie przynosili mu szkody. Dzisiaj w świecie artystycznym, nazywając się „rodem z Polski", można być przygotowanym na to, iż lada oszust-impresarjo — a takich jest siedm owych cudzych — będzie traktował danego osobnika *intrinsque generis* albo jako miljonera, z którego może wysysać pieniądze jak wampir krew, albo też jako indywiduum, z którem się nie ma co liczyć.

Do tego punktu wrócę jeszcze. Tymczasem zaś zapytam się, po co ci państwo właściwie przyjeżdżają do Medjolanu i do Włoch w ogóle? Dopóki byłem w kraju, słyszałem, że po to, aby się u c z y ć, przybywszy tutaj przed kilku laty, dowiedziałem się, że aby... w y s t ę p o w a ć. Występ we Włoszech ma, ich zdaniem, być pierwszym (*sic!*) krokiem do karjery. Napatrzyłem się dosyć na te „karjery" i nabrałem przekonania — z małymi wyjątkami — wcale nie artystycznego.

Po większej części zdaje im się, że wystąpiwszy raz we Włoszech, mogą już wracać do kraju jako skończone wielkości z piętnem artyzmu na czole. Tymczasem tak nie jest, bo ci państwo — zawsze z małymi wyjątkami — zmieniają nauczycieli, jeżeli się wogóle uczą, jak rękawiczki, a nie dokończywszy nigdzie studjów, rzucają się w objęcia impresarjów, byle tylko jak najprędzej wystąpić, jak najprędzej zasłynąć. Najczęściej, że użyję tego porównania, sława taka zapłonie jak zapałka, by czemprędzej zgasnąć na zawsze bez śladu. Rozmawiałem z jednym „słowikiem" męskiego rodzaju, a ten mi powiedział, że jeżeli kto chociaż raz nie wystąpi na scenie włoskiej, nie może liczyć na powodzenie w kraju! No, zdaje mi się, że to trochę za śmiałe twierdzenie, bo p r a w d z i w y talent nie potrzebuje szukać obcej protekcji. — Uwagi nad tem pozostawiam sobie do następnej korespondencji. Z—i.

Z prowincji.

Stanisławów 1. maja. (*Jubileusz służbowy. — Pogrzeb śp. Antoniego Matuli. — Święto robotnicze*). Dzisiaj rano odbyła się w tutejszym urzędzie pocztowym piękna uroczystość. Urzędnicy poczty w mieście złożyli z powodu 40-letniego jubileuszu służbowego gratulacje naczelnikowi swojemu, starszemu zarządcy pocztowemu p. Józefowi Gileczkowi, ofiarowując mu przy tej okazji piękny adres, oraz cenne upominki. Jubilat otrzymał zewsząd rozliczne telegramy gratulacyjne. Uroczystość ta miała cechę poważną i cichą, tem więcej, że poprzedniego dnia pochowano śmiertelne szczątki śp. Antoniego Matuli, naczelnika urzędu pocztowego na tutejszym dworcu kolejowym, człowieka, który zażywał w najszerszych kołach prawdziwej sympatji i szacunku. Wymownym dowodem tego był pogrzeb, w którym uczestniczyła niezwykle liczna publiczność. Na wozie żałobnym złożono mnóstwo wieńców. W smutnym obrzędzie wzięła udział reprezentacja dyrekcji poczt i telegrafów w osobie starszego radcy pocztowego p. Gaberlego i dyrektora urzędu pocztowego we Lwowie p. Marecha, delegacje urzędów okolicznych, Sokoła i innych towarzystw miejscowych. Lwowskie „Echo" wysłało ośmiu swoich śpiewaków, którzy wspólnie z chórem tow. im. Moniuszki odśpiewali kilka utworów żałobnych. Imieniem ciała urzędniczego pożegnał nieodżałowanego zmarłego p. S. Błotnicki kilku gorącemi słowy.

Dzisiaj, jako w dzień 1. maja, w warsztatach i fabrykach ustała przeważnie praca wszędzie. Odbywa się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, a jeżeli pogoda dopisze, po południu ma się odbyć wycieczka do Pasicznej.

Bolechów 29. kwietnia. (*Rozruchy żydowskie*). Od burmistrza m. Bolechowa p. Jana Krupińskiego otrzymujemy następujące pismo: W nadziei, że szanowna redakcja wysłucha także również stronę przeciwną, upraszam uprzejmie o pomieszczenie poniższej korespondencji. Autor korespondencji z Bolechowa, zamieszczonej w 117 nr. *Dziennika*, podał niektóre szczegóły fałszywie. Dnia 18. zm. bowiem wcale nie zebrali się tłumnie tutejsi ortodoksi koło domu, gdzie jakaś wychrzcianka znajdowała się, i by żądali wydania jej, a to żądanie to poparli gradem kamieni. Jedynie prawdą jest, że w miejscu tem zebrało się więcej ludzi, przeważnie dzieci i niedorostków, którzy wywoływali be, me, etc. Na wezwanie do rozejścia się rozbiegły się tłumy, o ile wąska uliczka na to pozwoliła, a dopiero w znacznem oddaleniu od domu aresztował żandarm stojących na ulicy Reichmana i Hunera, którzy już ze względu na strój swój do ortodoksów żadną miarą zaliczeni być nie mogą. W pochodzie z aresztowanymi do ratusza z powodu aresztowania młodej żydówki, dziecka prawie, Fussbergowej, zbiegło się więcej ludzi na rynku przed ratuszem, gdzie żandarmerja kilka osób aresztowała przeważnie z rodziny aresztowanej dziewczyny. Śledztwo sądowe w toku, one też wyświeci sprawę i wykaże winnych.

Dalej radni wcale nie zmusili burmistrza groźbą, że 14 żydów z rady wystąpi, do zwołania posiedzenia i nie grozili zamianowaniem komisarza rządowego — a jedynie z powodu zajść tych 16 radnych pisemnie zażądało zwołania posiedzenia rady miejskiej, co też burmistrz uczynił i uczynić musiał, będąc do tego na mocy ustawy obowiązany. Jednakowoż co do terminu zwołania rady nie było żadnego nacisku lub porozumienia. Na posiedzeniu rady nie uchwalono ukarania policji, i nie uszczuplono kompetencji policji, a jedynie w uchwale żądano dochodzenia. Czy zwołanie rady na żądanie dwóch trzecich części członków rady ma być dowodem ulegania żydom, oceni każdy człowiek, jak niemniej oceni, czy okoliczność, że kobieta i kilku poważnych obywateli doniosła burmistrzowi o zajściu i prosiła o interwencję, ma stanowić brak uszanowania. Słowa w usta kobiety włożone są kłamliwe. Nieprawdą jest również, by na rynku były jakie okrzyki, a tem więcej przeciw burmistrzowi skierowane, przeciwnie na wezwanie jego rozeszły się tłumy spokojnie, a dopiero odprowadzenie aresztowanych do sądu było powodem nowego zbiegowiska. Faktem jest, że sąd nazajutrz wszystkich aresztowanych uwolnił. *Jan Krupiński*, burmistrz m. Bolechowa.

Kałusz 27. kwietnia. (*Towarzystwo zaliczkowe. — „Sokół". — Wypadek.*) Przed kilku dniami odbyło się w Kałuszu roczne zebranie członków towarzystwa zaliczkowego. Założone przed dwudziestu laty, a więc jedno z pierwszych, rozwija się pomyślnie ku ogólnemu pożytkowi, a cyfry dowodzą stałego i ciągłego rozrostu tej instytucji, ożywionej duchem prawdziwie obywatelskim. Jakkolwiek instytucji finansowych tu nie brak, gdyż obok powiatowej kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowego i pożyczkowej kasy gminnej, istnieją jeszcze trzy banki żydowskie — bliskim jest urzeczywistnienia projekt, założenia ruskiego towarzystwa zaliczkowego. Czy tego zawiele kredytu?

„Sokół" tutejszy krząta się około urządzenia uroczystego obchodu rocznicy Trzeciego Maja. W dwa dni później odbyć się ma poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej, wieczorem zaś przedstawienie amatorskie, celem przysporzenia dochodu na sprawienie nowej sikawki.

Niemiły fakt mamy do zanotowania. Mianowicie dokonanym został w nocy z niedzieli na poniedziałek wielkanocny awanturniczy napad na dom pp. S. Gdy ze snu zbudzeni pp. S. wybiegli zobaczyć, co się dzieje, pani S., potknąwszy się nieszczęśliwie, złamała nogę. — Sprawę oddano sądowi. *K. S.*

Nowy Targ 29. kwietnia. (*Pożar*). W środę 28. kwietnia około godziny 4. po południu wybuchł pożar w mieście z niezbadanego dotąd powodu. W pierwszej chwili zdawało się, że rozszalały żywioł, mając i tak grunt bardzo podatny, bo prawie wszystkie domy zbudowane są z drzewa, zniszczy całe miasteczko, a to tem bardziej, że ratunek początkowy był bardzo utrudniony, z powodu braku ludzi, których w tym czasie zajęci byli pracą w polu.

Nadludzką przeto pracą miejscowej kazała nad zlokalizowaniem ognia tutejsza ochotnicza straż ogniowa, której pośpieszyła z pomocą przybyła ochotnicza straż ogniowa z Jordanowa, Rabki, Szaflar, Zakopanego i Czarnego Dunajca, którym na tem miejscu niech mi będzie wolno imieniem mieszkańców Nowego Targu złożyć gorące podziękowanie za ich trudy i obywatelskie poświęcenie. Zaraz w pierwszej chwili wybuchu pożaru zjawił się na miejscu tutejszy starosta p. Geppert, którego energji i niestrudzonej czynności należy zawdzięczać, że już około 7 godziny wieczorem mogliśmy być spokojni, że ogień o tyle zlokalizowano, iż całemu miasteczku nie grozi już niebezpieczeństwo. Mimo jednak tych nadludzkich wysiłków okazało się, że 39 domów wraz z zabudowaniami padło ofiarą płomieni, z drugich zaś prawie tylu dobytku musiano zerwać dachy celem zlokalizowania ognia.

Przeszło 40 rodzin pozostaje obecnie bez dachu i środków do życia. Straszna nędza grozi tym ludziom, jeśli dobre serca nie pospieszą im z pomocą.

Z inteligencji ponieśli bardzo znaczne straty, a mianowicie zgorzał dom adwokata p. Dr. Hrehorowicza, sędziego p. Łobos i sekretarz starostwa p. Stam. Ogólna szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło półpiętnasta tysięcy zł.

Obraz nędzy, jaki się obecnie przedstawia, jest wprost nie do opisania, zewsząd słychać tylko jęk i płacz ludzi siedzących na spalonisku. W niespełna 4 godzinach stracili ci biedacy wszystko co tylko posiadali. Dziś nie mają ani dachu ani chleba, a co gorsza nie mają nawet czem zasiać ten kawałek gruntu, który im z pożogi ocalał. W końcu donieść jeszcze muszę, że z inicjatywy tutejszego zacnego starosty i komisarza rządowego p. Shegbala zawiązał się komitet ratunkowy, który zaraz w pierwszej chwili, dzięki ofiarności miasta i wydziału rady powiatowej rebrał około 1500 zł. i rozdał ją między pogorzelców. Akcja komitetu ratunkowego trwa dalej, uprasza się przeto wszystkich, którym los pogorzelców leży na sercu, o przysyłanie datków choćby najdrobniejszych na ręce p. Shegbala, komisarza rządowego, zawiadującego gminą nowotarską. Tutejsza inteligencja w pierwszej zaraz chwili złożyło około 300 zł. na rzecz pogorzelców.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k 4. maja.

Koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed gmachem namiestnictwa. Początek o godz. 5 1/2 popoł.

W Czytelni katolickiej pogadanka o godz. 7. wieczorem o „Sekcie Lipowanów na Bukowinie."

Teatr hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna W. Herberta. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (4.): Florjana m. Wschód słońca o godz. 4 minut 43, zachód o godzinie 7. minut 11.

Widoki dla młodzieży w służbie skarbowej. Najlepsze widoki na przyszłość ma młodzież kończąca szkoły wyższe i średnie bezsprzecznie w służbie przy administracji skarbowej. Dowodem tego są liczne awanse przy tej gałęzi administracji państwowej, ogłaszane w krótkich odstępach czasu w urzędowej *Gazecie lwowskiej*.

W roku bieżącym np. obsadzono przy władzach skarbowych w służbie konceptowej 9 posad starszych radców, 10 radców, 6 sekretarzy, 13 starszych komisarzy i 5 starszych inspektorów podatkowych, 43 komisarzy i 26 inspektorów, wreszcie 56 posad koncepistów; w służbie rachunkowej 4 radców, 14 rewidentów, 19 oficjałów i 14 asystentów; w służbie manipulacyjnej 4 adjunktów, 6 oficjałów i 7 kancelistów.

Są to prawie wyłącznie posady świeżo kreowane. Każde uposażenie władz rządowych naszego kraju nowe a zwłaszcza wyższe posady urzędnicze, witamy z szczerem uznaniem, upatrując w tem słusznie dbałość sfer rządowych o podniesienie administracji państwowej odnośnej gałęzi i polepszenie bytu urzędników.

Wprowadzenie w życie nowej ustawy o podatkach osobistych będzie wymagało jeszcze dalszego i to wydatnego pomnożenia personalu konceptowego przy władzach skarbowych, dowiadujemy się też, że obecnie ma krajowa władza skarbowa do dyspozycji większą ilość adjutów dla kandydatów do służby konceptowej, którzy wszystkim przepisanym warunkom odpowiadają.

Jesteśmy tedy przekonani, że młodzież kończąca uniwersytet wstępując do tej gałęzi służby państwowej, znajdzie nietylko lepsze jak gdzieindziej widoki na przyszłość, ale i obszerne pole do działania prawdziwie obywatelskiego, a pojmując w ten sposób swe zadanie na przyszłych stanowiskach w hierarchji urzędniczej, odda ważne usługi krajowi i ludności.

Rada kolejowa. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza listę członków rady kolejowej. Z Galicji powołano do tej rady Lazara Blocha z Brodów, Maurycego Datnera z Krakowa, Augusta Gorayskiego, Władysława Gubrynowicza ze Lwowa, dra Artura Nimhina dra Tad. Pilata, Ign Rusmana, Zygmunta Schanzera z Krakowa, Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Zaleskiego. Jako zastępcy powołani: St. Ciuchciński ze Lwowa, S. Karpeles z Brodów, prof. Leo z Krakowa, Michał Michalski, St. Onyszkiewicz, Karol Skibiński, Karol Strzygowski z Biały i Antoni Szanzer z Tarnowa.

Spółka złodziejska, złożona z trzech obywateli; ślusarzy Wilhelma Schlampa i Feliksa Węglarza, oraz byłego pokątnego pisarza Jana Kańczugi, stanęła wczoraj przed sądem przysięgłych, oskarżona o rabunek. Spółka jest dość interesująca: Schlamp i Węglarz są to bowiem smarkacze siedemnastoletni, którzy zadziwiająco szybko rozpoczęli zawód protestowania przeciw cudzej własności. Kradzieże dotychczasowe popełniali przeważnie w dzień, kiedy gospodarzy nie było w domu i mają na sumieniu prócz pieniędzy kolekcję zegarków, garniturów itd. Spółka istniała od jesieni i operowała przez parę miesięcy, dopóki rozwiązania jej nie uskuteczniły władze, z zasady nieprzychylnie usposobione wobec tego rodzaju stowarzyszeń. W różnych stronach miasta nakradli ci łotrzykowie na kilkaset zł. Do rozprawy powołano ośmiu świadków, przewodniczy radca Lorenc, oskarża prok. Garlicki. Oba wyrostki: Schlamp i Węglarz, przerażeni widokiem trybunału, przyznali się ko winy, Kańczuga, jako stary lis, uporczywie twierdzi, że jest niewinny jak anioł. Wyrok zapadnie dziś.

Setną i szóstą rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja obchodziła wczoraj cała Polska. We Lwowie rano o godz. 6. orkiestra „Harmonji" przeciągnęła głównemi ulicami miasta, grając melodje narodowe. O godz. 10. odprawionem zostało w katedrze łacińskiej uroczyste nabożeństwo z bardzo licznym udziałem publiczności. która następnie odśpiewała hymn „Boże coś Polskę."

Solenne nabożeństwo odprawili wczoraj przed południem OO. Bernardyni na pamiątkę 106tej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja. Kościół był pełen wiernych. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni religijno-patrjotyczne.

Dorobiony klucz. Znaczną kradzież popełniono onegdaj na szkodę p. Bogdana Kerstena, buchaltera firmy Clayton i Schuthleworth, zamieszkałego przy ul. Zygmuntowskiej pod l. 12. Niewyśledzony dotąd sprawca ukradł z zamkniętej szafy 600 zł. gotówką, ponadto papiery legitymacyjne, jak metrykę, paszport wojskowy itd. i rozmaite ubrania wartości 100 zł. Sprawca dostał się do pomieszkania dorobionym kluczem, a zamek przy szafie rozbił. Energiczne śledztwo w toku.

Samobójstwo popełnił w Stanisławowie 18-letni abiturjent gimnazjalny Henryk Dobrucki. Wróciwszy w niedzielę nad ranem do domu, pozbawił się życia wystrzałem z dubeltówki. Denat, utalentowany skrzypek, rokował wielkie nadzieje. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Pożary. W Dąbrówce ruskiej wybuchł dnia 26. z. m. o godzinie 3 popołudniu w zagrodzie włościanina Jana Malinowskiego pożar i zniszczył ją częściowo, zanim późno uwiadomiona straż ogniowa sanocka mogła przybyć na ratunek. Przy spokojnem powietrzu ogień zlokalizowano i skończyło się na jednej zagrodzie. Wypadek ten spowodowały bawiące się zapałkami dzieci, które już przed tygodniem w innym domu w podobny sposób ogień wznieciły, lecz domownicy na szczęście rychło go spostrzegli i ugasili.

Dnia 25. z. m. wybuchł pożar w Bodnarce w pow. gorlickim i zniszczył 13 zagród włościańskich. W ogniu zginęło 7 sztuk bydła. Przeszło 60 osób pozostało bez dachu i chleba. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi przeszło 12.000 zł.

Kronika krakowska dnia 2. maja. W przeciwieństwie do wczorajszego „święta robotniczego" obchodzili dzisiaj robotnicy katoliccy i społeczeństwo katolickie piękne i podniosłe uroczystości. Przedewszystkiem odbyło się rano o godzinie 9. w kościele św. Mikołaja uroczyste nabożeństwo dla katolickich stowarzyszeń robotniczych, jako w rocznicę poświęcenia pierwszego sztandaru „Przyjaźni", oraz dla uczczenia wiekopomnej pamiątki „Konstytucji Trzeciego Maja". Mszę świętą celebrował ksiądz prałat Skrzyński w asystencji duchowieństwa. Wszystkie sztandary „Przyjaźni" ustawiono w presbiterjum, a kościół zapełnili szczelnie zebrani robotnicy. Na ambonę wszedł ks. Czencz S. J. i wygłosił kazanie na temat słów ewanielji, przypadających na drugą niedzielę po Wielkiej Nocy. W patrjotycznych słowach zagrzewał kaznodzieja wszystkich wiernych katolików, a w szczególności katolickich polskich robotników do wytrwania pod sztandarem Krzyża św. i orła białego mimo wszelkich napaści i urągań wrogów wiary i narodowości. Licznymi przykładami z dziejów ojczystych wykazywał ks. Czencz, że gdy z ufnością oddamy się opiece Bożej, zwycięstwo musi uwieńczyć nasze starania i zabiegi około powszechnego dobra i szczęścia naszych własnych rodzin. Zakończył kazanie prośbą do Najświętszej Panny, by dobrotliwie i łaskawie oczy swe zwrócić raczyła na biedne, polskie plemię, które pod jej opiekę ucieka się w swej niedoli. Wielkie wzruszenie opanowało wszystkich w kościele i podniosły się modły i błagalne śpiewy. Robotnicy katoliccy ślubowali braterską miłość; tłumnie przystępowali do komunji św. Nabożeństwo skończyło się o godzinie 10 1/2 rano, a o godzinie 3. po południu odbyły się odczyty po wszystkich lokalach „Przyjaźni".

Osobno obchodziło całe społeczeństwo święto Najświętszej Marji Panny królowej korony polskiej. Po cichej mszy św., podczas której członkowie bractwa tego nazwiska przystąpili do komunji św., odbyła się w kościele Najświętszej Panny Marji uroczysta suma z kazaniem podniosłem ks. kanclerza dr. Bandurskiego. Takie tłumy zapełniły kościół, że wiele osób musiało stać przed wejściem.

Po południu o godzinie 5. w sali arcybractwa Miłosierdzia odbyło się zebranie członków bractwa Najświętszej Marji Panny królowej korony polskiej pod przewodnictwem starszego profesora dr. Jordana, na którem ks. prałat Pelczar zdał sprawę z działalności bractwa w dziedzinie opieki nad terminatorami i sługami. Między innemi uchwaliło zebranie przystąpić do związku katolickich stowarzyszeń imienia św. Piotra we Lwowie.

Fatalny wypadek. Kilkunastu żołnierzy stacjonowanego załogą w Ostrawie (w Prusach wschodnich) pułku piechoty wyjechało łodzią na pobliskie jezioro. Ponieważ było wietrzno i dżdżysto, a na dobitkę ster znajdował się w niewłaściwych rękach, łódź nagle się przewróciła i wszyscy żołnierze wpadli do wody. Pewna część uchwyciła się łodzi, reszta, a mianowicie siedmiu, puściło się wpław ku brzegowi, ale ci niestety wszyscy zatonęli, podczas kiedy pierwszych wyratowano.

Nowy wynalazek. P. Roman Szmelczyński, administrator dóbr Słupno w warszawskim powiecie położonych, pracując ciągle nad wydoskonaleniem narzędzi rolniczych, wynalazł maszynę do sadzenia kartofli, która za pomocą pary koni i 2 ludzi, radli i sadzi pod markier od 8 do 10 morgów dziennie.

Jeden z wodzów tureckich, w dzisiejszej wojnie grecko-tureckiej, a mianowicie komendant szóstej dywizji tureckiej, Achmet Hamdi basza, którego zręczne manewry na lewem skrzydle tureckiem przyczyniły się w wysokim stopniu do powodzenia Turków, jest żydem polskim. Rodowe nazwisko jego brzmi Freund basza pochodzi z Brzezin pod Łodzią. Wyrostkiem 15-letnim emigrował on do Turcji, gdzie dobił się zwolna zaszczytów i godności wojskowych. Siostrzeniec baszy, p. Sorkin, dzierżawi w Warszawie hotel Berliński na Nalewkach.

Z Rzymu piszą, iż we czwartek rozeszła się pogłoska o ciężkiem nieszczęściu, jakie dotknęło rodzinę królewską. Podobno księżna Henryka Aosta, urodzona księżniczka Bourbon, po przykrej scenie ze swym mężem dopuściła się zamachu samobójczego. Nie było dla nikogo tajemnicą, iż małżeństwo to, skojarzone dwa lata temu, nie należało do najszczęśliwszych. Wiadomo, iż księżniczka kochała gorąco zmarłego przed pięciu laty najstarszego syna księcia Walji.

Z niedzieli. Pierwsza niedziela maja, rozdzielająca sobą dwa święta: klasowe socjalistyczne 1. maja i ogólno-narodowe 3. maja, należała do tych nielicznych w naszym klimacie dni, jakich poddostatkiem mają mieszkańcy południowych nadmorskich okolic. Było łagodne, przyjemne, słoneczne ciepło bez odrobiny upału. Z wiosennej pogody skorzystali Lwowianie, zapełniając parki i ogrody publiczne, w których przygrywały orkiestry. Wysoki zamek dzięki swojemu oddaleniu miał stosunkowo najmniej amatorów, mimo, że jestto park, którego mogłyby nam pozazdrościć pierwsze miasta europejskie, najwięcej ogród jezuicki, jako leżący w samem śródmieściu. W tych dwóch pozornie nic nie mówiących faktach leży jednak doskonała charakterystyka naszego leniwego usposobienia! Wysoki zamek musi mieć koniecznie kolej dojazdową, jeżeli chce wytrzymać konkurencję z ogrodem miejskim.

Rocznicę konstytucji 3. maja obchodził onegdaj bardzo uroczyście teatr hr. Skarbka. Widownia była bogato dekorowaną flagami o barwach narodowych i herbami ziem polskich. Popołudniu odegrany został dramat Bełcikowskiego „Przekupka warszawska", w którym czarowała przepyszną grą pani Stachowiczowa, wieczorem wobec dość niestety szczupłego zastępu publiczności, śpiewano „Halkę", w której po raz pierwszy wystąpił jako Jontek p. Malawski, młody artysta, obdarzony dźwięcznym i bardzo przyjemnym głosem.

Dziwotwór. W Łuczy w chłopskiej stajni u Jana Janusza przyszło na świat — jak donosi *Kurjer rzeszowski* ładne cielątko, jednak dziwotwór — z trzema głowami, trzema językami i czterema oczami. Głowa u tego dziwoląga wygląda jak rysunek głowy Światowida w Arkonie z brakiem czwartej głowy. Cielę beczało, było zdrowe, lecz przerażony właściciel krowy noworodkiem, kazał mu poderznąć gardło i pogrzebać. Szkoda takiego okazu, straconego dla muzeum.

Sprawa włościan czerniejowskich, oskarżonych o stawienie oporu władzom publicznym w czasie wyboru posła do rady państwa — jak donosi *Kurjer stanisławowski* — roztrząsaną będzie przed kadencją sądu przysięgłych w Stanisławowie dnia 31. bm.

Na kopcu unji lubelskiej odbyła się wczoraj z powodu rocznicy trzeciego maja zabawa ludowa z udziałem przeważnie sfer rękodzielniczych. Przy dźwiękach „Harmonji", przygrywającej pieśni narodowe, tańczono popołudniu z prawdziwie niedzielną ochotą, urozmaicając tańce grami towarzyskiemi. Na szczycie kopca powiewała flaga polska.

W rocznicę ślubów Jana Kazimierza odprawił onegdaj rano w katedrze lwowskiej ks. kanonik Lewicki uroczystą mszę św., podczas której wygłosił kazanie ks. Wronowski z Bułgarji. Chór mięszany pod batutą dyr. Jareckiego wykonał śpiewy. Ochotnicza straż pożarna i kilka stowarzyszeń rękodzielniczych wystąpiło ze sztandarami.

„Praca kobiet". O godzinie 1. w południe odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie stow. „Praca kobiet" pod przewodnictwem prezesowej rady nadzorczej, pani Zdzisławowej Marchwickiej. Dochody stow. wynosiły w r. z. 6246 zł., rozchody 3374 zł., pozostało 2870 zł. W poszczególnych działach uczono szycia, haftów, frędzli itd., a korzystało z nauki 71 pracownic. Najważniejszym faktem jest otwarcie w grudniu „Domu Opieki", urządzonego dla wygody i pożytku robotnic. Jestto w mieście naszem instytucja zupełnie nowa.

Celem „Domu Opieki" jest dostarczać robotnicom zajętym w rozmaitych pracowniach lub przedsiębiorstwach, a pozbawionym otoczenia rodzinnego, mieszkania i opieki moralnej, stworzenia dla nich ogniska, gdzieby radę i pomoc znaleźć mogły. Z „Domu Opieki" korzystać mogą wprawdzie tylko członkowie czynni stowarzyszenia, ale wpisanie się na członka, nie przedstawia żadnej trudnośc. Za opłatą 3 koron miesięcznie otrzymuje robotnica umieszczenie we wspólnej sypialni, opał, światło i stół do pracy.

W Krakowie istnieje podobny zakład pod wezwaniem św. Jadwigi już od lat kilku i rozwija się bardzo pomyślnie; wybitniejsze pracownie krakowskie ubiegają się na wyścigi o umięszczenie w nim swoich robotnic; widząc w tem dobrze zrozumianą korzyść własną, że pracownice ich mają zapewnioną opiekę i pewien dodatni wpływ moralny. U nas we Lwowie liczba robotnic jest o wiele większa, a warunki egzystencji, jak w każdem większem mieście, trudniejsze i na większe narażające niebezpieczeństwa.

Stąd też założenie i rozwój „Domu Opieki" ma tu szersze i donioślejsze znaczenie. Nie wątpimy, że usiłowania w tym kierunku podjęte, znajdą życzliwość i poparcie u ogółu społeczeństwa naszego. Nie brak w niem serc ofiarnych, które umieją odczuć niedolę bliźniego, umieją poświęcić nietylko część swego mienia, ale i trud osobisty tam, gdzie chodzi o moralne i materjalne podniesienie choćby tylko jednostek. Dać młodej, niedoświadczonej istocie kąt spokojny, odpowiednie otoczenie i opiekę moralną, jest to ochronić ją od wielu niebezpieczeństw, a częstokroć od upadku i zguby.

Zarząd „Domu opieki" powierzono zgromadzeniu SS. zakonnych im. Rodziny Marji, znanemu już w kraju naszym z szerszej działalności na polu pracy wychowawczej. Prócz kierownictwa „Domu opieki" objęły siostry zakonne administrację zakładu, prowadzenie biura wywiadowczego dla robotnic, naukę w szkole szycia białego i haftu. Długoletniej administratorce dotychczasowej, która z powodu nadwątlonego zdrowia nie mogła dłużej pracować w stowarzyszeniu, przyznała rada w dowód uznania za gorliwą i sumienną pracę remunerację w kwocie 200 zł.

Do komitetu na r. 1897 wybrano te same panie, nowe weszły tylko trzy. Obecnie skład komitetu przedstawia się następująco: pp. Marchwicka, Burzyńska, Dąbczańska, Longchamps, hr. Golejewska, Jabłonowska, Trzecieska, Boloz Antoniewiczowa, Potworowska, Ponińska, Romanowiczowa, Teodorowiczówna, Roińska, Bronisława Seferowicz i Wiątowska.

Szpitalik św. Zofji. Wczoraj w południe odbyło się w lokalu kasy oszczędności posiedzenie komitetu towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofji z udziałem 13 członków. Ponieważ od dwóch lat już nie odbywały się posiedzenia, przedstawiono przedewszystkiem stan rzeczy za rok 1894, wedle którego szpital miał dochodu 36.000 zł., rozchodu 18.000 zł., szpital filjalny w Iwoniczu dochodu 2800 zł., rozchodu 800 zł., zaś surowica antidyfteryczna dochodu 700 zł., rozchodu 250 zł. Majątek towarzystwa wynosi z realnością razem 120.000 zł. Chorych leczono w ciągu roku 4300. W sprawie pomieszczenia kliniki pedjatrycznej wydziału lekarskiego tutejszej wszechnicy, oświadczył komitet namiestnictwu, że nie może odstąpić żadnej liczby łóżek, gdyż w takim razie musiałby dobudować dla swoich chorych nowy pawilon, natomiast jednak gotów jest dać pod budowę pawilonu kliniki 400 metrów gruntu, oczywiście z zastrzeżeniem, że grunt ten pozostaje jego własnością. Przewodniczącą komitetu pozostała nadal ks. Karolina Ponińska.

Jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy nauczycielskiej lwowskim zakładzie ciemnych obchodził onegdaj p. Józef Ledwina. Grono kolegów, dyrekcja zakładu, oraz wychowankowie składali mu z tego powodu serdeczne gratulacje.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, zwołane na niedzielę do ratusza, nie odbyło się dla braku kompletu, któremu się zresztą wcale nie dziwimy, gdyż jest to doprawdy dziki zwyczaj, ażeby jedyny dzień wytchnienia w tygodniu przeznaczać na nudne i męczące obrady.

„Lutnia" mieszka od niedzielę w nowym lokalu w pasażu Hausmana na drugiem piętrze od frontu z wspaniałym balkonikiem. Zajmuje dwa pokoje i salon. O godzinie 1. w południe odbyło się wczoraj poświęcenie lokalu, poczem przez kilka godzin panowie i panie, należący do towarzystwa, urozmaicali sobie czas śpiewem. Mieszkańcy pasażu będą mieli przyjemnych sąsiadów.

Przejechanie. Na ulicy Kościelnej przejechał onegdaj rano wóz zarobnicę Annę Ilnicką.

Kurs dla analfabetów czyli nauka czytania i pisania dla osób dorosłych a niepiśmiennych, urządzony został, jak wiadomo, przez miasto Lwów, w szkole ludowej im Konarskiego. Wykłady rozpoczęły się onegdaj i odtąd co niedzieli odbywać się będą w popołudniowych godzinach od 2 do 4.

Poświęcenie lokalu i święcone katol. tow. robotniczych „Jedności" i „Przyjaźni" odbyło się onegdaj w południe. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Issakowicz, który następnie w gorących słowach przemówił do licznie zebranych robotników, wzywając ich, aby miłość Boga i Ojczyzny wypisali na swym sztandarze i nie szli na lep złudnych i zgubnych nauk głoszonych przez niesumiennych agitatorów, poczem udzielił obecnym błogosławieństwa.

Słowa tego znakomitego kaznodziei wywarły wielkie wrażenie na zebranych. Przemawiało jeszcze wielu innych mówców, a wśród wesołej pogadanki, zabawa przeciągnęła do wieczora.

Olbrzymia ryba. Olbrzymiego wyza złapali rybacy serbscy w Dunaju w pobliżu Orsowy. Jest on 2 i $^2/_3$ metra długi, 90 centymetrów szeroki i ważył 280 klg. Ikra sama ważyła 38 klgr. Olbrzyma tego przewieziono do Pesztu i tam sprzedano za 680 zł.

Obłąkany rachmistrz. Policja peszteńska przywiozła w ubiegłym tygodniu do domu obłąkanych Engelsfeldera nieznajomego, który krzyczał na całe gardło, że jest Bogiem i będzie ludzi cnotliwych wprowadzał do nieba. Nazwiska obłąkanego nie można się było dowiedzieć. Chcąc poznać jego zdolności umysłowe, jeden z lekarzy dał mu do rozwiązania zadanie rachunkowe, które obłąkany odrobił z dokładnością podziw budzącą. Dyrektor zakładu zadał mu następujące pytanie: Na linji centymetrowej znajduje się 15.000 fal światła czerwonego; ponieważ światło w sekundę przebiega 42.000 mil, ile fal dosięga ona w ciągu jednej sekundy? „Czterysta piećdziesiąt biljonów“ — odrzekł chory bez wahania. I na pytanie z zakresu wyższej matematyki, dotyczące ruchu ciał niebieskich, zaczerpnięte z astronomji Flammariona, obłąkany dawał natychmiastowe odpowiedzi. Niekiedy nie zgadzały się one z rezultatami zanotowanymi w dziele Flammariona, mimo to chory utrzymywał z uśmiechem, iż nie myli się. Po długich poszukiwaniach lekarze odkryli, iż w dziele Flammariona znajdują się omyłki drukarskie i że chory istotnie nie mylił się. Odfotografowano pacjenta i wizerunek jego, wręczony policji doprowadził wreszcie do odkrycia, iż obłąkany jest Moryc Frankl, niegdyś europejskiej sławy rachmistrz.

Bachczysaraj. Dawną rezydencję chanów tatarskich na Krymie opisują w następujący sposób: „Pałac nie ma ani jednej sali, ani jednego pokoju jasnego; wszystkie pogrążone w półświetle, albo w półmroku. Sala posłuchań, najmniejsza, przylega tuż do sypialni chana, obok której dwa małe pokoiki zwane są więzieniem Marji Potockiej. Sala „złocista“, czyli „sala posłów“, przylega do trzech pokojów, widocznie sypialnych, bo w ścianach są szafy dlą składania, jak zwykle w mieszkaniach tatarskich, pościeli. Był to haremik przyboczny. Pałac budował Menli Girej, w połowie XV. w., o czem świadczy napis arabski, wyryty na odrzwiach głównego wejścia. Część pałacu, wraz z basztą sokołów, spłonęła podczas szturmu Bachczysaraju w r. 1737. Rząd rosyjski trzy razy go odbudowywał, po raz ostatni, zdaje się, w r. 1857. Znawcy utrzymują, że teraźniejszy pałac niezupełnie odpowiada jego budowie dawnej. Dolne piętro murowane, górne — drewniane. Jest to klatka, którą huragan mógłby wzruszyć. Atoli ta ustroń, gdzie stoi pałac, nie lęka się ani wichrów, ani burz. Całkowicie zasłonięta górami, jest przybytkiem ciszy. Ogród pałacowy, to szereg oddzielnych, przegrodzonych samym pałacem ogrodów, z których każdy ma odrębny urok, odrębną właściwość. Wspólna ich cecha — obfitość wodotrysków. Nie biją one w górę, ale sączą się po marmurowych taflach, lub płyną jak łzy. Pierwszy wodotrysk przy zejściu z pałacu do ogrodu — od strony sali sądów — nazywa się fontanną łez, czyli fontanną Marji Potockiej“.

10 przykazań jako ustawa. Władze prawodawcze stanu Kanzas w północnej Ameryce, zważywszy, że ogólna moralność upada, że pojęcia etyczne się zacierają, postawiły dziesięcioro Bożego przykazania zapisać do księgi ustaw i uczynić je obowiązującemi dla obywateli. Mojżeszowe tedy prawo mieści się dziś w księdze statutów Kanzasu.

Z podań ludowych.

Od lat wielu w wielkim strachu była cała okolica: dokuczyła jej okrutnie Baba-Jaga, czarownic. Z domku swego w głuszy leśnej czarowała w lewo, w prawo: zadawała ludziom urok, albo truła garnki z strawą. Miała kota z czarnym grzbietem i zielone w szkle jaszczurki, a na ścianach, nad kominem nietoperzy schnęły skórki. Sprzedawała dziwne leki, zapisane w księdze starej i uczyła chłopców zdrady, a dziewczęta zaś niewiary. Oczy miała też uroczne, więc, gdy spojrzy w strasznej złości, z człeka, choćby w kwiecie wieku, zostawały skóra, kości.

Raz, a było to na wiosnę, gdy spłynęły śniegi, lody, koło domku czarownicy szedł, śpiewając, chłopiec młody.

— „Co za śmiałek — wrzaśnie Jaga — z tak młodego pacholęcia!“

Potem woła: „Hokus-Pokus“! rzuca czary i zaklęcia.

Chłopiec ujął się pod boki, a choć baba wzrokiem piecze, wciąż urąga czarownicy, do spienionej z gniewu rzecze:

— „Nic nie warte twe zaklęcie, wyczytane w księdze starej, bo dziewczyna ukochana już rzuciła na mnie czary. Czary takie dla czarownic nieprzebitym są puklerzem, miłość cudnej mej dziewczyny nad stal twardszym jest pancerzem.“

Rzekł i poszedł z piosnką dalej... straszna była to zniewaga, to też, zdjęta gniewem wściekłym, pękła z złości Baba-Jaga...

* **Z Czytelni katolickiej.** We wtorek d. 4. bm. odbędzie się pogadanka p. t. „Sekta Lipowanów na Bukowinie.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Kurs fotografii.** Z d. 12. bm. otwiera p. Stanisław Lachowski, redaktor *Przeglądu fotogr.*, jak poprzednio, bezpłatny kurs fotografji w teorji i praktyce.

* **Walne zgromadzenie** członków klubu pocztowego odbędzie się d. 9. bm. (w niedzielę) o godz. $4^1/_2$ popoł. w lokalu własnym.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“, utrzymującego „Dom pracy“ przy ul. św. Piotra l. 38 we Lwowie, odbędzie się d. 8. bm. o godz. 3. popoł. w sali posiedzeń magistratu m. Lwowa.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 5. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym: Dyskusja w sprawie memorjału wydziału „Stowarzyszenia budowniczych w król. czeskiem“, dotyczącego tak zwanych przedsiębiorstw budowlanych, referent p. Józef Lipczyński.

Zmarli:

Salomea z Mężyńskich Gamska, wdowa po urzędniku celnym, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 83.

Karol Schindler, rewident rachunkowy dóbr skarbowych, zmarł we Lwowie w 53 r. życia.

Z izby sądowej.

Tarnopol 2. maja.

(Rozruchy w Berezowicy.)

Późnym wieczorem wczoraj skończył się proces berezowicki. Trybunał skazał: Semka Hładuna na 4 miesiące, Skowrońskiego, Andrucha Hładuna, Michała i Ilka Podhajnych oraz Mikołaja Żytyńskiego na 2 miesiące, Jana Żytyńskiego, Iwana Otyńca, Romanieckiego, Muszalego i Hryńka Otyńca na 6 tygodni, Kobylnika i Dmytra Podhajnego na miesiąc aresztu, a resztę obwinionych uwolnił.

Czerniowce 1. maja,

(Syn cesarski).

Przed sądem tutejszym stawał w tych dniach niejaki Wasyl Semakowski, który w oryginalny sposób wyzyskiwał ciemnotę bukowińskiego ludu. Od lat paru wałęsał się on po wsiach, głosząc tajemniczo, że jest synem cesarza, zmuszonym do ukrywania się przez czas pewien i na razie pozbawionym środków do życia. Wymawiał przytem niezrozumiałe wyrazy i opowiadał w sekrecie baśnie, jakby zaczerpnięte z „Tysiąca i jednej nocy“. Chłopi z grozą słuchali opowiadań i chętnie szli z pomocą „cesarskiemu synowi“ w nadziei, że im to kiedyś nagrodzi się sowicie. W taki sposób zbierał Semakowski znaczne stosunkowo kwoty, niektórzy bowiem dawali mu nawet po 25 zł. Przypadek rządził, że jeden z oszukanych poznał mniemanego cesarzewicza w Wyżnicy i sprawa się wydała. Trybunał zasądził oszusta na 18 miesięcy więzienia.

Cieszyn 1. maja.

(Arcyksiążę Rudolf).

Wśród naszego ludu góralskiego krąży pogłoska, iż arcyksiążę Rudolf nie umarł, lecz żyje i chodzi pomiędzy ludem. Z tego skorzystał niejaki Karol Kontor i wszędzie w zaufaniu opowiadał, iż jest arcyksięciem Rudolfem, że musiał uciekać z Wiednia, że całe państwo należy do niego. Kilka osób, a między niemi wysłużeni żołnierze, poznali w nim rzekomo następcę tronu. Policja, dowiedziawszy się o tem, aresztowała mniemanego „kronprinza“ a sąd tutejszy skazał go za udawanie następcy tronu na 3 miesiące więzienia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smith'a, muzyka Wiktora Herbert'a; jutro w środę po raz trzeci „Trilby“, sztuka w 4 aktach z powieści angielskiej Jerzego Maurie przerobił M. Sachorowski.

Bibljoteka „Mrówki“, wydawana przez Księgarnię Polską we Lwowie, pomnożyła się o dalszych 19 tomów, które stanowią nra od 265 do 299. W liczbie tej znajdujemy dziewięć komedyj Fredry ojca, „Uriela Akostę“, trzy komedje Szekspira „Miarka za miarkę“, „Troilus i Kresyda“, oraz „Cymbelin“, dalej tomik nowel genjalnego Amerykanina Poego w tłumaczeniu W. Dąbrowskiego, nowele Zygm. Niedźwieckiego „Topielec“, „Obrazki galicyjskie“ Franki, „Mistrza Solnessa“ Ibsena w tłumaczeniu Ig. Suessera, nowele serbskiego pisarza Lezarewicza „Mój ojciec“ w tłumaczeniu L. Wasilewskiego, wreszcie S. Pepłowskiego dziełko p. t. „Wódz legjonów.“

„O kwestji t. zw. kobiecej“ ze stanowiska nauk przyrodniczych napisał dr. Benedykt Dybowski. Lwów. Księgarnia Polska. Dochód na rzecz gimnazjum żeńskiego w Krakowie. Str. 107. Już sam cel z rozsprzedaży książki wskazuje poniekąd na sposób zapatrywania się autora. Istotnie prof. Dybowski oświadcza się w swojej książce jako stanowczy przeciwnik teorji o niższości intelektualnej i moralnej kobiety od mężczyzny, a ponieważ stanowisko swoje uzasadnia naukowo, nie poprzestając na gołosłownych twierdzeniach, przeto wywody jego spotkają się niewątpliwie z zainteresowaniem w naszym świecie kobiecym.

„Branki.“ W hotelu Żorża osobno wystawiony obraz Popiela i Rozwadowskiego „Branki“ zostanie we Lwowie nieodwołalnie tylko jeszcze tydzień, tj. do 10. bm.

O malarzach polskich następujące spotykamy wzmianki z wystawy wiedeńskiej, zamieszczonem w *W. N. Tagblatt* przez znanego krytyka tamtejszego Fr. Sterna p. t. „Im Zeichen der Secession.“

Dział portretów może się wykazać znakomitemi dziełami. O palmę pierwszeństwa walczą tu, jak już nieraz w ciągu lat ostatnich: Horowitz i Pochwalski. Artystycznym klejnotem jest Horowitza portret hr. Potockiej. Pochwalski oprócz wytwornych portretów p. Miller v. Aichholz i malarza Beytusa, wystawił dwa portrety kobiece, z których zwłaszcza jeden (pani v. Lindheim), zdaje się posiadać wszystkie warunki, aby rozwiać uprzedzenie, ograniczające artystę dotychczas do malowania wizerunków mężczyzn. Między innemi stwierdzają dalej także portrety Zygmunta Ajdukiewicza, odżywioną czynność, panującą w tej gałęzi malarstwa. Rodzajowem pojęciem i pełnym prostoty, przy całym weryzmie dyskretnym sposobem wyrażania się mile uderzającym obrazem, jest portret księdza, J. z Męciny pędzla Krzesza Wszystko raczej aniżeli szukanie efektu, znajdujemy w wizerunku tego starca, który z brewiarzem otwartym w ręku, poczciwe oko ponad okulary ku nam zwraca. Jest w tem coś, co musi portretowi zapewnić powodzenie, to cecha charakterystyczna bezpośredniego studjum z natury, które tak, jak jest, bez zmiany mogłoby wejść w skład wybornego obrazu rodzajowego. Przeciwstawia w końcu krytyk obrazowi Krzesza portret malowany przez Villegasa i mówi: „do cichego i kontemplacyjnego spokoju polskiego artysty przeciwieństwo stanowi energiczna zamaszysta maniera Hiszpana, stanowiąc dla myślących widzów przyczynek do pewnika o różnych drogach, które prowadzą do Rzymu.“

Wojna grecko-turecka.

Z Wiednia donoszą: Według wiadomości, jaką odbiera *Polit. Corresp.* z Rzymu, utrzymują w tamtejszych kołach politycznych, iż Grecja w najbliższym czasie uczyni krok, wymagany przez mocarstwa jako warunek ich interwencji, a mianowicie zwróci się do gabinetów z prośbą o pośrednictwo. W takim razie mocarstwa ze swej strony postawią ateńskiemu gabinetowi przedewszystkiem żądanie: natychmiastowego wycofania wojsk greckich z Krety.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ateny 3. maja. Grecka armja zachodnia skoncentrowała się w Arcie. Turcy chcą do tej armji przypuścić atak.

Obiega tu pogłoska, że pułkownik Vassos ma być odwołany z Krety.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu przedstawił się izbie nowy gabinet grecki. Prezydent gabinetu Rallis oświadczył, iż pierwszym krokiem rządu będzie zupełna rekonstrukcja armji. Bez tej rekonstrukcji nie jest możliwem ani dalsze prowadzenie wojny, ani też zawarcie nie przynoszącego ujmy Grecji pokoju. Rallis zażądał, aby izba przerwała swe prace, co jednogłośnie uchwalono.

Deljannis zapewnił, iż on i jego stonnictwo udzielą gabinetowi jak najszczerszego poparcia.

Na posiedzeniu tem Rallis potwierdził, iż wieść o zwycięstwie Greków pod Velestinem jest prawdziwa.

Ateny 3. maja. Z Arty donoszą, iż brygada wojsk greckich maszeruje znowu na Pentepigadję.

Farsal 3. maja. Grecy pod wodzą pułkownika Smoleńskiego odnieśli pod Velestino świetne zwycięstwo. Turcy zdziesiątkowani przez kule greckie w popłochu opuścili pole walki.

Ateny 3. maja. W Epirze Grecy opuścili wszystkie dotychczas obsadzone przez siebie miejscowości.

Kanea 1. maja. Prowizoryczny gubernator Krety Izmail basza zaprotestował przeciw uchwale admirałów zezwalającej mieszkańcom wyspy zaopatrywać się w żywność w miastach obsadzonych wojskami europejskiemi i zażądał, ażeby blokada albo zupełnie została zniesiona, albo też utrzymana w całej pełni.

Ateny 3. maja. Grecy opuścili Farsalos, gdyż zachodzi obawa, że wojska tureckie lada chwili przypuszczą atak na to miasto. Także mieszkańcy Domokosu w obawie przed inwazją turecką, opuszczają to miasto i udają się do Lamii.

Armja grecka, jak zapewniają, gotowa jest do bitwy. Do wczoraj południa nie rozpoczęto jeszcze kroków nieprzyjacielskich.

Ateny 3. maja. Onegdaj wtargnęli Grecy znów do Epiru i obsadzili bez walki Filipiades. Turcy znajdują się wciąż w Pentepigadji.

Ateny 3. maja. Ministrowie Teotokis i Tsamados opuścili obóz w Farsalos i powrócili tutaj wczoraj.

Kolonja 3. maja. *Köln. Ztg.* donosi, iż car polecił dragomanowi poselstwa rosyjskiego w Stambule, aby złożył sułtanowi życzenia z powodu humanitarnego zachowywania się wojsk tureckich.

Londyn 3. maja. Grecką następczynię tronu wygwizdano wczoraj w Atenach na ulicy. Prześladowana musiała się schronić do pobliskiego szpitala.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą: Punkt ciężkości wewnętrznej polityki austrjackiej przesunął się teraz do Pesztu, gdzie bawią ministrowie Badeni i Biliński, oraz członkowie austrjackiej deputacji kwotowej w tym celu, by w porozumieniu z węgierską deputacją kwotową oznaczyć ostatecznie wysokość kwoty dla obu połów monarchji. Za kilka dni zawikłana ta dotąd i niepewna sprawa stanie się jasną, gdyż stanowczo wiadomem będzie, czy jakieś porozumienie co do kwoty da się osiągnąć. Koła optymistów utrzymują, iż między obu rządami i deputacjami kwotowemi da się osiągnąć porozumienie i że podział kwoty nastąpi w tym kierunku, iż na przyszłość Austrja płacić będzie 64%, a Węgry 36%. Jeżeli w istocie taki stosunek będzie oznaczony i większość obu parlamentów go przyjmie, to wówczas niezawodnie stanowisko hr. Badeniego zostanie utrwalone tak silnie, iż nic go wzruszyć nie zdoła.

Na przewodniczących komisyj w dalszym ciągu są proponowani: Komisja kolejowa Młodoczech Kaftan; przemysłowa dr. Ferdynand Weigel; dla nietykalności poselskiej dr. Ferjanczicz; rolniczej hr. Karol Maks. Zedtwitz; podatkowej dr. Ebenhoch; ekonomicznej Povsze; wojskowej Lupul.

Dyskusja nad wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia tych ministrów, którzy podpisali rozporządzenie językowe dla Czech i Morawy, odbędzie się prawdopodobnie w piątek. Utrzymują tu, iż przewodniczący stronnictw, należących do większości, nie wezmą w samej dyskusji udziału, lecz złożą tylko w imieniu swych klubów odpowiednie oświadczenia.

Główne punkty wniosku p. Ebenhocha, o którym doniósł nam telegram brzmią jak następuje:

1. Szkoła publiczna pozostaje i nadal, jak dotąd, publicznym zakładem dostępnym dla całej młodzieży.

2. Stosunki wyznaniowe szkoły ludowej normuje ustawodawstwo krajowe, które rozstrzygałoby także ewentualnie, czy np. dla 30 niekatolickich dzieci. w wieku szkolnym zaprowadzićby należało oddzielną naukę już to przez utworzenie klas paralelnych, już to przez utworzenie oddzielnych szkół, naturalnie na koszt kraju.

3. Przedmioty szkolne pozostaną te same, co dotychczas, tylko zakres w jaki przedmioty te mają być wykładane ma ustanowić rada szkolna krajowa w porozumieniu z wydziałem krajowym.

4. O ten. które podręczniki mogą być używane do nauki szkolnej, rozstrzyga rada szkolna krajowa w porozumieniu z wydziałem krajowym.

5. Obowiązek uczęszczania do szkoły wynosi najmniej 6 lat; wszystkie dalsze zarządzenia (co się tyczy szkół uzupełniających, przedłużenia obowiązku uczęszczania do szkół do lat 8-miu itp.) wydaje rada szkolna krajowa.

6. Nauczycieli seminarjów nauczycielskich mianuje minister oświaty z terna, przedłożonego mu przez radę szkolną krajową w porozumieniu z wydziałem krajowym.

Wniosek ten podpisany został przez katolickie stronnictwo ludowe, a treść jego udzielono komisji parlamentarnej prawicy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Peszt 3. maja. Austrjacka deputacja kwotowa wybrała wczoraj subkomitet złożony z pp. Schoenborna, Jaworskiego, Beera, Dumby, Forszta, Mengera i Zedwitza, który wspólnie z subkomitetem deputacji kwotowej węgierskiej odbył wspólne posiedzenie. Na posiedzeniu tem poruszono wiele spraw i wypowiedziano wzajemnie swe zapatrywania. Następnie austrjacka deputacja kwotowa odbyła plenarne posiedzenie, na którem byli także ministowie Badeni i Biliński.

Wiedeń 3. maja. Na sobotniem posiedzeniu parlamentarnej komisji prawicy postanowiono miejsca pierwszego wiceprezesa we wszystkich komisjach pozostawić mniejszości. Miejsce przewodniczącego i drugiego wiceprezesa zastrzeżono jednak dla członków prawicy.

Przewodniczącym komisji adresowej ma być wybrany p. Jaworski, budżetowej p. Kaizl, prawniczej p. Piniński.

Wiedeń 3. maja. Jutro w izbie posłów katolickie stronnictwo ludowe postawi wniosek, domagający się zmiany ustawy państwowej o szkołach ludowych w tym duchu, by stosunki szkolnictwa ludowego mogły być regulowane przez ustawodawstwo krajowe, a nie państwowe, aby cały plan nauki i język wykładowy itp. ustanawiała rada szkolna krajowa w porozumieniu z wydziałem krajowym.

Przymus szkolny ma trwać co najmniej lat sześć. Wszystkie inne zarządzenia, dotyczące szkół ludowych, wydawałyby rady szkolne krajowe.

Wiedeń 3. maja. Do wczorajszych narad deputacji kwotowej przywiązywano jeszcze pewne nadzieje, ponieważ nie przerwano zaraz pertraktacyj. Teraz donoszą z Budapesztu, iż austrjacka deputacja kwotowa powraca dziś wieczorem do Wiednia, nie osiągnąwszy żadnego rezultatu.

Za parę dni zbiorą się ministrowie obu połów monarchji, aby pod przewodnictwem cesarza ustanowić stosunek kwoty.

Wiedeń 3. maja. Wniosek szkolny, jaki ma postawić jutro w izbie p. Ebenboch, jest podpisany tylko przez autonomistyczno-klerykalne stronnictwo, ponieważ przedstawiciele innych stronnictw większości w komitecie wykonawczym oświadczyli, iż większość nie posiada charakteru politycznego, lecz jedynie formalny w celu załatwiania bieżących spraw parlamentarnych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Cieplice czeskie 3. maja. Na wczorajszym wiecu, zwołanym przez liberałów niemieckich, było przeszło 1.500 osób, a między niemi 30 liberalnych posłów. Burmistrz miasta Siegmund powitał zebranych i rzekł, iż rozporządzenie językowe jest złym duchem, przed którym koniecznie drzwi zamknąć należy.

P. Schlesinger dowodził, iż wydane przez hr. Badeniego rozporządzenie językowe nadzwyczaj boleśnie dotyka Niemców. Dziś Niemcy czescy muszą toczyć gorącą walkę nie tylko o swe prawa, lecz także o swój honor. Dzięki hr. Badeniemu obecnie niemiecko-czeska sprawa stała sprawą niemiecko-austrjacką i gorąco dotyka wszystkich Niemców w Austrji.

W końcu przyjęto rezolucję występującą w sposób ostry i namiętny przeciw rozporządzeniom pokojowym.

Liberec 3. maja. Wczoraj odbył się tu wiec zwołany przez niemieckich ludowców. Wszyscy mowcy wiecowi podnosili konieczność jak najostrzejszej opozycji. W końcu jednogłośni przyjęto rezolucję, w której rozporządzenie językowe nazwano niezgodnem z ustawami, uznano je za naruszenie konstytucji, za początek urzeczywistniania się upragnionego przez Czechów czeskiego prawa państwowego, i za akt gwałtu popełniony bezprawnie przez rząd.

Dalej domaga się ta rezolucja, aby wszyscy niemieccy posłowie pozostawali w jak najostrzejszej, bezwzględnej opozycji, aby nawet opuścili radę państwa, aby przez to wymódz cofnięcie rozporządzeń językowych.

Niemieckim posłom klerykalnym wyraża rezolucja jak najostrzejszą naganę za „niecne“ wyparcie się niemieckiego pochodzenia i zdradę niemieckiego ludu.

Wszystkie powiatowe reprezentacje wzywa rezolucja, aby wysłały do Wiednia swych delegatów, którzyby u stóp tronu przedstawili monarsze dokładnie cały stan rzeczy w Czechach.

Rezolucja idzie jeszcze dalej, gdyż wzywa wszystkie niemieckie gminy i reprezentacje powiatów niemieckich, aby aż do cofnięcia rozporządzeń językowych zaprzestały wykonywać wszelkich tych czynności z poruczonego zakresu działania, do których nie są ustawowo obowiązane.

Praga 3. maja. Wczoraj przed swymi wyborcami stawał Młodoczech p. Engel. Rzekł on, iż dziś jeszcze w parlamencie sytuacja nie jest wyjaśnioną, lecz zdaje się, iż Austrja tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej stoi u wstępu drogi do szczęśliwej, wolnej od trosk i klęsk przyszłości. Młodoczesi w parlamencie są zawsze jeszcze stronnictwem opozycyjnem tylko zmienili swą taktykę, gdyż wierzą w dobrą wolę rządu.

Przyszła większość w parlamencie może — zdaniem mowcy — być tylko słowiańsko-autonomistyczną.

Budapeszt 3. maje. Cesarz udzielił kardynałowi Schlauchowi, z okazji jego jubileuszu kapłańskiego wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Wiedeń 3. maja. Nadzwyczajny profesor dr. Adolf Beck mianowany zwyczajnym profesorem fizjologji na fakultecie medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń 3. maja. Robotnicze święto majowe tak tu, jakoteż na prowincji minęło, wyjąwszy niektóre drobne ekscesy, zupełnie spokojnie.

Wiedeń 3. maja. Krąży tutaj pogłoska, iż car w połowie września przybędzie do Wiednia

Wiedeń 3. maja. Ciągnienia: Losy z roku 1860: główna wygrana s. 6867 nr. 14, druga s. 17.665 nr. 3, trzecia s. 13.100 nr. 1; po 5000 złr.: s. 258 nr. 17, s. 607 nr. 1, s. 2889 nr. 4, s. 4039 nr. 7, s. 4836 nr. 10, s. 6086 nr. 10, s. 6513 nr. 5, s. 7667 nr. 8, s. 8002 nr. 16, s. 18.225 nr. 6, s. 18.456 nr. 6, serja 19.462 numer 17.

Losy kredytowe: pierwsza wygrana serja 48 numer 78, druga s. 2550 nr. 95, trzecia s. 1843 nr. 26, po 6000 złr. s. 48 nr. 55, s. 2550 nr. 55.

Włoskie losy czerwonego krzyża: pierwsza wygrana serja 3829 nr. 1, druga s. 6306 nr. 38, trzecia s. 1832 nr. 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. maja 1897 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Gorayski z Moderówki. R. Wierzchleyski ze Stawczan. R. Horodyski z Żabiniec. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Kleski z Werbiąża. Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic. J. Rakowski z Hermanowic. J. Szumpeter z Buska. F. br. Loewenstein z Wiednia. G. Platz z Borysławia. T. Wysocki z Uwina. B. Berzeviczy ze Złoczowa. S. Politzer z Wygody. O. Löwy z Radowiec. M. Kostolny, Lipto, S. Miklos, A. Weisbecker z Sarvar. A. M. Schwarzberg z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Cieńska ze Stanisławowa. Dr. Szczaniecki z Gorlic. T. Dworska z Przemyśla. J. Kiwiarowski z Rosji. J. Ronbiczek z Pragi. K. Szumański z Krakowa. S. Wiśniewski z Józefówki. J. Jarzymowski z Tejsarowa. J. Pollak z Jarosławia. A. Fleischman z Jasła. A. Löw z Wiednia. A. Wiczkowski z Obertyna. J. Rosenzweig z Wiednia. H. T. Haszlakiewicz-Gottleb z Telowa. Dr. A. Sawicki z Kańczugi.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Ekspedytor telegrafista rutynowany poszukuje posady. Restante „H" Kamień.

Na zęby najznakomitsza, znana **Unika**. Apteka Wewiórskiego, Lwów, Halicka 5.

Potrzebny jest magister do miejsca kąpielowego albo dzierżawca. Zgłoszenia: Henryk Kijas, Leżajsk. 272

Antonina Ertel, Koralnicka 8, poleca tanio i dobre **resztki** wełniane, **chustki** do nosa, ręczniki, perkale. 274

Koncesjonowany podmajstrzy poszukuje miejsca przy budowach murarskich. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Płohna. 281

Notarjusz Mikołaj Hołub w Jaworowie poszukuje rutynowanego pomocnika w sprawach spadkowych. 279

Willa o 7 pokojach, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy, w ładnem położeniu w śródmieściu, z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość: Morański, sekretarz magistratu Gródek pod Lwowem.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Teatralna 3. Wiadomość: Marcin Müller. 246

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Wyżymaczki do bielizny, z walcami gumowemi po złr. 13, 14.50, 15.50, 16.50, 18 i 20. **Magle pokojowe** po złr. 24 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Florida imitacja materji wełnianej metr od 42 ct.

Satyny, Lewantyny, Zefiry, Płócienka w wielkim wyborze metr od 30 ct. poleca magazyn

J. DREXLERA i SYNÓW LWÓW.

Cenniki i próbki na żądanie.

Ponieważ handel mój przenoszę w czerwcu **do Rynku l. 28**, przeto wysprzedaję po zniżonych cenach

Farby olejne

do malowania dachów, parkanów, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, i t. p.

O.T.Wincklera Syn

we Lwowie.

O. T. WINCKLERA SYN

we Lwowie

wysprzedaje z powodu zmiany lokalu do rynku l. 28

Sczotki do zamiatania

Szczotki do sukien i włosów

GRZEBIENIE i GĄBKI

Trzepaczki i Piórka

ROGÓŻKI i CHODNIKI

1436 **Farby, lakiery i t. p.** 1—2

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich

wód do zębów

ANATHERIN

nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.

We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Wino 1894, własnego chowu, łagodne dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji. 568 1—?

POWOZY, wózki, tarantasy i t. p.

poleca w wielkim wyborze

M. Nass

we Lwowie, przy ul. Szpitalnej l. 28,

po przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób. 1410 1—1

Wypożycza powozy i przyjmuje w komis.

Węże gumowe

Pasy do maszyn

Oliwy do maszyn

LATARNIE GOSPODARCZE

Farby olejne

wysprzedaje z powodu zmiany lokalu do Rynku l. 28

po zniżonych cenach

O.T.Wincklera Syn

we Lwowie.

1 Kg. Kawy	zł.	1·50
1 „ zielonej	„	1·70
1 „ wyśmienitej	„	1·80

poleca i wysprzedaje

z powodu zmiany lokalu do rynku l. 28

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie.

1437 1—2

Potaniało

Prawdziwe szwajcarskie

CACAO SUCHARDA

przewyższające dobrocią wszelkie inne gatunki.

1 puszka ćwierćfuntowa		45 centów
1 „ półfuntowa		88 centów
1 „ funtowa	złr.	1·70

Do nabycia po zniżonej cenie tylko

w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

1414 we Lwowie 1—13

ulica Batorego l. 2.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:

reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—7

NOWO OTWORZONY HANDEL!

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów Hetmańska l. 4.

Farby olejne do wszystkich użytków,
Carbolineum do pociągania bram, sztachet, parkanów i t. p.
Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe i chlorowe do desinfekcji,
Siarczan żelaza,
Ter pogazowy i drzewny,
Farby olejne na dachy,
Pendzle, Szczotki i t. p.

Farby do robót artystycznych, olejne i akwarelowe,
Płótna malarskie na metry i naciągane,
Palety, Stalugi,
Kasety na farby,
Pendzle we wszystkich gatunkach,
Wyroby z drzewa do pomalowania,
Terrakota.
Farby emaliowe pojedyncze i w kasetach,

Pasy i gurty do maszyn,
Węże gumowe ssące i zwykłe we wszystkich rozmiarach,
Węże konopne do sikawek,
Płyty gumowe i asbestowe,
Tektury terowe i zwykłe,
Pokost, kit, minium,
Konopie, kłaki, bleiweiss,
Oliwy do maszyn.

Natrwalsze kręgle,

Kule do kręgli,

Krokiety kompletne

z drzew amerykańskich i krajowych

własnego wyrobu

po cenach najniższych

poleca

A. NADWODZKI, Lwów, Rynek 27.

Dla pp. Budowniczych, Właścicieli dóbr i t. p. i t. p.

Exsicator,

CARBOLINEUM AVENARIUSA,

Antimerulion

niezawodny środek przeciw grzybowi,

Pędzle i szczotki do tychże,

Cement i Gips,

Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, Ter, Farbę terową na dachy, sztachety, parkany i t. p.

poleca 1426 1—?

po cenach najtańszych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Najnowszy cennik na żądanie gratis.

Zarząd Dóbr Zameczek

rozsela w dowolnej ilości najprzedniejsze

Szparagi ogrodowe

obecnie po 60 ct. za kilo, później tańsze.

Stałym odbiorcom na cały sezon cena znacznie niższa.

Zamówienia telegraficzne i odwrotną pocztą tylko w miarę możliwości mogą być uwzględnione. 1396 1-2

Wszelkie zamówienia adresować należy: **Olearczyk,** Żółkiew.

CACAO GAEDKE

ZNANY

NAJLEPSZY WYRÓB

FABRYK:

W BERNIE I HAMBURGU.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

poleca swój

SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych

i stołowych

ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**

SCHUSTALA & COMP.

Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich P. T. Odbiorców, jakoteż wszystkich, którzy z nadejściem sezonu zamierzają się zaopatrzyć w aparaty i przybory fotograficzne, **że mój nowy cennik jest już na ukończeniu. Raczą tedy swe nazwiska zgłosić.**

Ludwik Feigl

Pasaż Hausmanna we Lwowie,

właściciel najstarszego i największego składu aparatów i przyborów fotograficznych, dostawca klubu miłośników sztuki fotograficznej, tudzież fotografów fachowych we Lwowie i na prowincji.

L. 2.297/97. 1443 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Gdy odbyta licytacja w celę oddania w przedsiębiorstwo adaptacji realności miejskiej pod N. kons. 67 w folwarkach małych położonej „willa Kallir" zwanej na normalny szpital wojskowy skutku nie odniosła, przeto rozpisuje się niniejszem ponowną publiczną licytację, która odbędzie się **dnia 7. maja 1897** o godzinie 12-ej w południe w biurze prezydjalnem podpisanego Magistratu.

Jako cenę wywoławczą czyli fiskalną ustanawia się kwotę kosztorysową 37042 zł. 98 ct. Wadjum wynosi 5% tejże sumy fiskalnej.

Oferty wnosić można pisemnie najpóźniej w dniu licytacji przed rozpoczęciem takowej na ręce Prezydjum podpisanego Magistratu lub też ustnie przy licytacji.

Warunki ogólne i specjalne, program budowy, kosztorys, plany budowy i t. p. przejrzeć można w tutejszym urzędzie.

Magistrat miasta.

Brody dnia 30. kwietnia 1897.

C. k. austr. koleje państwowe.

Do l. 20288 z 1897 r.

Rozkład jazdy na szlaku Podwysokie-Tarnopol

ważny od 1-go maja 1897 r. aż do otwarcia szlaku

Halicz-Podwysokie.

126. Podwysokie-Ostrów-Berezowica (Tarnopol)

Tam M. G. M. 3352 1. 2. 3.	Klm.		Stacje		Napowrót M. G. M. 3351 1. 2. 3.
105	—	odj.	**Podwysokie** (restauracja)	prz.	932
131	8		Nagrabie P. H.		914
150	13		Mieczyszczów		858
225	21		**Potutory** (restauracja)		834
309	35		Krzywe		755
348	42		Kozowa		727
411	48		Słoboda-Teofipólka		657
449	58		Denysów-Kupczynce		623
519	66		Chodaczków wielki		557
544	73		Bucniów P. H.		527
552	75		Ostrów P. H.		519
600	77	prz.	**Ostrów-Berezowica** (rest.) **(127)**	odj.	511
610		odj.		prz.	501
603	86	prz.	**Tarnopol** (restauracja) **(100)**	odj.	440

Stacje Podwysokie i Potutory pozostają i nadal tymczasowo dla ogólnego ruchu zamknięte.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesionolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—8

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. Congo	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4·—
Melange de London		4·—
Wysiewki herbaciane		1·30
Wysiewki z najlepszych herbat		1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4⅗ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·30	pół k.	00·90
Cuba gruba ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·60	„	1·00
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—34 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek liczba 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze meterje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 15. maja 1897 r. **na losy węgierskie premiowe** po złr. 5 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 120.000 w. a. na losy 4% węgierskie hipoteczne** po złr. 2 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 50.000 w. a. i na 3% losy kredyt. austr. zakładu kredyt. ziemsk. I. em.** po złr. 1·75 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 45.000.**

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

KAWA — HERBATA

Lwów, Akademicka 8. **„FORTUNA"** Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po **zł. w. a.**: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—?

STACJA KLIMATYCZNA

Janów

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoii z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6 63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.



Ważne dla P. P. Architektów!

Fabryka R. DITMAR w Znaim

poleca

Muszle ścienne gładkie, białe i zbytkowo malowane.

Zarazem wszelkiego rodzaju naczynia do wodociągów

jako to:

Przedmioty te utrzymuję na składzie i wszelkie zamówienia na Galicję przyjmuję

całe klozety, miski do tychże i do klozetów pokojowych, płyty do wykładania ścian, białe i kolorowe.

Pissuary i rynienki do tychże.

R. DITMAR, we Lwowie, plac Marjacki l. 9.